

# Dodatek do „Gazety Narodowej”

z dnia 11 Listopada 1900.

## Działacz katolicki.

W Anglii umarł niedawno margrabia Bute. Śmierć jego nie mogła przejść niepostrzeżona nawet w tej epoce wyborów parlamentarnych, które pochłaniały uwagę powszechną. Anglia jest bądź co bądź pomimo demokratycznego równouprawnienia wciąż jeszcze przesiątką arystokratycznymi tradycjami i osobistością każdego lorda posiada interesy niepospolite. A znaczenie margrabiego nie ograniczało się do sfery towarzyskiej, był on jednym z inicjatorów ruchu katolickiego w Anglii.

Już w pierwszej młodości zwrócona nań była uwaga. Gdy odumarł go ojciec, liczył zaledwie rok życia a dochody roczne z jego angielskich majątków wynosiły 78.000 f. st. a ze szkockich 57.000 f. Łatwo wyobrazić sobie, że kapitalizując się przez całą młodość, uczynił z tego potomka królów szkockich jednego z pierwszych magnatów. Jego opiekun i żona tego ostatniego wydzierali sobie malca i okoliczność, czy będzie on rezydował w Anglii czy Szkocji, była sprawą żywotną. Przyszłość pokazała, że nie obrał swej główniej siedziby ani tu, ani tam: osiadł w Walii w Cardiff. Nazywano go nieraz królem Walii południowej. Ołbrzymi wzrost portowego miasta Cardiff i sąsiadujących z niem kopalni węgla zawiązywały się szwedobliwym dątkom ostatnich dwóch marg. Bute dla miasta i dla portu Cardiff. Ostatni z nich włożył w nie sumę więcej 1.000.000 f. st. Był też nadzwyczaj popularny w tej części kraju, ponownie wybierany na mera Cardiffu i posiadający obok swych rodzimych tytułów wszystkie obywatelskie godności, jakie mogły się mu dostać w udziale.

Jeszcze w swych młodocianych latach margrabia Bute odznaczał się religijnym zapalem. Gdy był studentem na uniwersytecie oksfordzkim, opieka dawała mu na kieszonkowe wydatki 7000 f. st. Największe sumy, jakie zapewne kiedykolwiek młody alumn posiadał: cała ta suma obracana była wszelako na rozmaite fundacje kościelne. Anglikanizm rachował na niego. Można też wyobrazić sobie wrażenie, jakie wywarło jego przejście na łono katolickiego kościoła w 1868 roku, gdy zaledwie doszedł do pełnoletności. Cała Anglia zajmowała się tem nawróceniem. Wiadomo, że Disraeli obrał ten wypadek za osnowę do swego słynnego romansu „Lothair”. Bohaterem jest młody margrabia Bute a mniszka Capel, który go do katolicyzmu przeciągnął, nosi w powieści nazwę mrs. Catarby.

Od chwili swego nawrócenia margr. Bute stał się gorliwym sługą katolicyzmu. Trzeba przypomnieć, że właśnie na ostatnią ćwierć wieku przypada ten wielki renesans katolicyzmu w Anglii. Łatwo zrozumieć, jakie znaczenie posiadało dla tego ruchu, iż kilku magnatów, jak książę Norfolk, margr. Ripon i margr. Bute, stali się filarami jego i ogniskami, około których kupiło się coraz liczniejsze grono adeptów. Margr. Bute fundował kaplice, klasztory, kościoły parafialne. Wielka katedra westminsterska, która będzie poświęcona niedługo i która szybko się wykończy, zawdzięcza jemu znaczne fundusze

## Chińczyczyna na wystawie.

Paryz w listopadzie.

(Chińskie bogactwa mineralne, metalurgia i jubilerstwo, rolnictwo.)

Europejczycy wiedzą, dlaczego idą do Chin po koncesje i prawa handlowo-przemysłowe. Choć bardzo niekompletny, dział XI wystawy paryskiej przypomina, jakie to wielkie bogactwa mineralne posiada państwo niebieskie, szczególnie w północnych swych prowincjach. Wydobywa się przecie żelazo, ołów, cynę, miedź, cynk. Ręć w prowincji Szensi otrzymuje się z cynobru (siarku rtęci) w ten sposób, że pali się gałęzie w kopalni poczem zbiera się metal wyparowany i skodensowany.

W Honanie istnieje i w stanie metalicznym, przewozi je się w butelkach kamiennych lub rurkach z trzciny bambusowej. Arsenik otrzymuje się w Kianyszi za pomocą sublimacji także, co sprawia, że kraj cały na dużej przestrzeni w koto jest pustynią, bo trujące opary wypędzają z niego ludzi zwierzęta, niszczą nawet rośliny. Z czerwonego arseniku robią Chińczycy posążki i kielichy, te ostatnie używane w ich medycynie. Złoto jest w dużych ilościach w kwarcach, w piaskach Jancekianu, w Tybecie a szczególnie w Mandżurji, srebro także na północ od wielkiego muru.

Marmury z których cudzoziemcy mają dotychczas tylko białe, szare i czerwone kantonskie, ale w prowincjach północnych są jeszcze mało

eksploatowane białe kryształowe, czarne i żylaste, daleko piękniejsze. Różne drogie kamienie, z których Chińczycy najwyżej cenią jaspisy. A do użytkowania przemysłowego tego bogactwa mineralnego — ogromne pokłady węgla kamiennych i antracytu, zajmujące w Czili i sąsiednich prowincjach północnych 87.000 mil kwadratowych, ale dotychczas jeszcze eksploatowane bardzo pierwotnymi sposobami, w powierzchniowych tylko warstwach, dających produkt gorszy.

Metalurgia na większą skalę nie istniała też prawie dotychczas w Chinach i dopiero w 1893 r. wice-król han-kański Czan-dze-tun założył w Han-janie pod tem miastem pierwsze huty z kapitałem 23 1/2 miliona franków, które dają do 200.000 beczek produktu żelaznego rocznie a wystawiają fotografie swych budowli, modele i okazy żelaza lanego w sztabach i stali. Z drobnych rzeczy metalowych, wyrabiali w Chinach oddawna przez rzemieślników miejscowych, jak najrozmaitsze statki domowe, zasługują na uwagę żelazka: są to na długich rączkach oprawione małe trójkątne płaskie sztabki, wyglądające raczej na widelce a świadczące, jak drobnostkowe muszą być w swych wymaganiach eleganci chińskie!

Zresztą Chińczycy kto wie, czy nie są większymi elegantami od swych żon i córek. Przynajmniej klejnotów noszą z pewnością więcej. Sprzączki i pasów mają złote i srebrne z oprawionym w metal jaspisem lub innym drogim kamieniem; na palcach noszą pierścienie, często wyrabiane z pachnącego drzewa, inkrustowanego złotem i srebrem. Na przodzie kapelusza błyszczą kamień szlifowany; pudełko do okularów, które zrobione jest z kryształu górskiego; portmonetka, futerał do zegarka i wachlarze haftowane są perłami lub koralami. Na ręce bransoletki najcenniejsze, jeśli z jednego kawałka jasnozielonego jaspisu. Buteleczka, służąca za tabakierkę, rżnięta jest z jednej sztuki białego kryształu górskiego lub ametystu, agatu, jaspisu, onyxu. a korek oprawny w złoto, zdobny perłą, koralem, malachitem. Na zielonym łańcuszku, wiszącym u dziurki od guzika, nosi się srebrne też wykalczki, nożyki do paznokci, grzebyki do włosów.

Kobiety też obwiszają się ciężkimi kolczykami, bransoletkami, a na długie swe wypielęgnowane paznokcie wkładają złote i srebrne narski futerały. Można oglądać te rzeczy wyrobu szanhajskiego, fuczauńskiego, kantonskiego. Te ostatnie przeznaczane są już głównie na sprzedaż cudzoziemcom. Jubilerzy chińscy zdobią je ładnie rzeźbionymi medalionkami z kości stoniowej, bursztynu, muszli perłowej, koralu albo z żółtej materyi, podobnej do bursztynu, ale która jest prostoprostą górą częścią dioba pewnego gatunku żorawia. W złocie chińskiego na mocy prawa cesarskiego, niema wcale aljażu, to też mimo taniości robotnika, klejnoty przy równej wadze są nieco droższe od europejskich i łatwo się ścięrają.

Za to względnie tania są najrozmaitsze przedmioty metalowe emaliowane, które wystawia wraz z wielu innymi pięknymi rzeczami magazyn „starożytności” pana Jun-Szen-Szaja z Pekinu. Pekin jest centrem fabrykacji przedmiotów emaliowanych, zwanych „z przegródkami”, t. zw. „palanów”, które przypominają emalie z Limoges; niektórzy przypuszczają nawet, że Chińczycy nauczyli się tej sztuki dopiero od misionarzy jezuitów. Co do samej emalii, to wyrabia ją wyłącznie kilka rodzin w Peszan-hieniu w prowincji Szantung, które przechowały między sobą tajemnicę otrzymywania kolorów; niektóre kolory z czasów dynastji Minów nawet już zupełnie zaginęły.

W Kincau znowu, na wyspie Kai-wan, mają specjalność oprawiania przedmiotów ze skorupy orzecha kokosowego w srebro lub cynę.

W zakresie większej metalurgji Chińczycy zastąpili niedgdy jako wyborni brązownicy. W jednej ze świątyni pekińskich wisi arcydzieło tej sztuki, ołbrzymi dzwon, największy z dzwonów wiszących na całym świecie. Ułany za cesarza Junjo z dynastji Minów w pierwszej połowie XV w. po Chr. p. a on 15 metrów wysokości na 14 średnicy i waży około 53 beczek na ścianach swych zewnętrznych i wewnętrznych nosi odlanych jednocześnie z nim 80.000 znaków chińskich i tybeckich, stanowiący treść całej liturgicznej księgi buddyjskiej. Obecnie sztuka bronzownicza podupadła znacznie. Tembardziej poszukiwane są stare brzozy, placą je bajecznie poprostu; Chińczycy posiadają całe dzieło 16-tomowe z ilustracjami („Po-ku-tu”) o historii świętych naczyń bronzowych z starej dynastji Szaniów (1056 do 1112 r. przed Chrystusem). Magazyn Jun-Szen-Szaja nie wystawia tak cen-

nych okazów, ale kilka z czasów dynastji Szaniów i Minów oraz żręczne imitacje.

Co do narzędzi, służących do ogrodnictwa myślistwa i rolnictwa to nie wystawiono ich wiele, kilkanaście modeli narzędzi rolniczych nie odznaczających się niczem szczególnem od tradycyjnych narzędzi ręcznych i zaprzęgowych, używanych w Europie i na całym świecie przed zastosowaniem maszyn, model żręcznego elewatora do przeprowadzania wody z doliny na wzgórze, kolekcja broni myśliwskiej, z którą pomieszczone także broń wojskową, szerokie charakterystyczne szable, łuki, widły bojowe o trzech zębach, miecze katowskie, ba! nawet trójkątne żelazne maczugy zbójckie, widocznie uważając, że to wszystko służy także do polowania, tylko na ludzi, a wreszcie modele narzędzi cukrowniczych z Amey i Swatowa. Fabrykacja cukru jest dość pierwotna: dwa koła drewniane, obracane przez bawoły, wyciskają sok z trzciny cukrowej; sok przegotowany i zszumowany wyparuje w otwartych glinianych rezerwoarach, krystalizowany, daje trzy warstwy: cukier biały na wierzchu zielony w środku, brunatny u dołu.

Sporo miejsca zajmują produkty tych gałęzi wytwórczości ludzkiej, nie służące do jedzenia. Między niemi w pierwszym rzędzie futra wystawione co prawda zbyt nieliczne. Przecie Nowy Czuan i Tientsin należą do najwybitniejszych rynków futrzanych, zaopatrzonych obficie przez północne prowincje państwa niebieskiego. Tam się poluje na olbrzymiego tygrysa mongolskiego o grubym futrze wełnistem, na niedźwiedzie tybeckie i mandżurskie, na pantery, lisy, wilki, sobole, wiewiórki. Z sierści kóz tybeckich wyrabiają dywany. Można oglądać śliczne mozaiki z różno kolorowych piór ptasich na srebrze i złocie układowane. Dalej piżmo, wonne żywice, drzewo kamforne, drzewa różnych gatunków. Okazy jedwabiu i jedwabników, jedne żyjące na liściach morowych, dadzą się wywozić, drugie — dębowe, prawie wcale — bo jeszcze nie znalezione sposobu należytego a taniego konserwowania ich kokonów. Konopie, fibry ananasów, sierść i wełna, plecionki słomiane, robione wyłącznie domowym sposobem przez chłopów chińskich za wskazówkami zagranicznych kupców, oleje, werniksy, laki, rośliny farbiarskie, tytonie wreszcie, których na wielką skalę jeszcze nie eksportują, bo nie umieją dobrze suszyć a do własnego użytku zwilżają je olejem kapucjanym, ale które Europejczycy, co ich próbowali, uznali za bardzo smaczne.

## Zgłodniiali.

Dwa pułki spotkały się na równinie wieczorem po bitwie pod Récherac. Pierwszy rozłożył się obozem pułk Pikardyjczyków. Żołnierze ustawili broń w kwozły i siedzieli lub leżeli milcząc. Przysłuchiła ich wielka troska: zabrakło im kul, zabrakło prochu, nie mieli także chleba.

Okolica była spustoszona, zniszczona płomieniem wojny. Domy opuszczone, podwórza puste, stodoły spalone. Nawt zdźbło zboża, wdeptane w ziemię, tułity się trwożliwie, nie śmiejąc wychylić się na świat.

Ani chleba, ani prochu, ani kuli. Skrwawione nogi odmawiały posłuszeństwa. O sto sążni dalej rozległy się wesole śpiewy ochotników Gouffier. Był to pułk złożony z młodych rekrutów, którym kazano iść w tylnę straż, aby nauczyli się maszerować, stać równo w szeregu i powąchali prochu.

Wszyscy wyszli prosto z objęć matczynych, ubrani porządnie, weseli i rzezy. Nie wiedzieli jeszcze, co to jest wojna. Jedli i pili z apetytem.

Wiatr od ich obozu niósł do drugiego śmiech i okrzyki wesole, zapach jarzyn, mięsa i wina...

— Warto by pójść zabrać im obiad — mruknął jeden z wiarusów.

Sierżant wzruszył ramionami, spuścił głowę i rzekł:

— To dzieci! Niech jedzą z Bogiem!

Słowa te usłyszał przechodzący pułkownik i odezwał się do żołnierzy:

— Dajcie im pokój, kolezdy. Nie trzeba, aby ktoś mógł powiedzieć, że stara Pikardya żywi się kosztem rekrutów. Zresztą żywność i posiłki już nadchodzą.

— Aby tylko nadeszły!

— Na święty Nigdy! — mruknął dobosz Bommella.

Sierżant zaśmiał się głośno. To dało hasło do ogólnego śmiechu. Kompania jedna za drugą pokładała się ze śmiechu. O głodzie zapomnieli. Tu i owdzie odezwały się wesole piosenki, zadygotały krótkie fajeczki.

— Moi ludzie uspokoił się — mówił pułkownik, siedząc w namiocie z oficerami.

Wszedł ordynans i podał pułkownikowi papier. Pułkownik przeczytał i rzekł:

— Panowie! rozkaz od marszałka de Coigny. Mam iść forsownym marszem do Fryburga. Nieprzyjacieli się zbliża. Kaźcie panowie związać obóz i być na pogotowiu.

Wiadomość z jednego obozu dostała się do drugiego. Młodzi żołnierze zrywali się i biegli tłumnie do parku Pikardji, chcieli pożegnać wiarusów.

Pikardyjczycy stanęli gotowi do wymarszu otoczeni przez ochotników. Zadnemu nie przyszło na myśl prosić o chle.

Niektórzy chwili się na nogach, osłabieni głodem, inni siadali trzymając się za puste brzuchy. Większość wyglądała przerażająco; pokrewni, usta zapychali żwirem lub ziemią, z odrętwiałych palców wypadała broń.

A wszyscy żartowali i kpili.

Stary sierżant gryząc pasek, opowiadał rekrutom o oblężeniu Furnes i o dzielnym Mirepoix, który sam jeden wziął do niewoli dwa bataliony Prusaków. Inny mówił o gonitwie za zającem pod gradem kul nieprzyjacielskich pułku kambrezyjskiego

Rekruci zachwyceni opowiadaniem, tłoczyli się coraz więcej, opuszczając swój obóz. Młodzi śmieli się do starych. Niektórzy na postawionych na ziemi bębnoch grali w kości. Zrobiła się wieża Babel, zmieszali się pułki, uniformy, syci z głodnymi.

Oficerowie, uzbrojeni w trzciny, naproźno starali się przyprowadzić ich do porządku. Uchylając się przed razami, zatrzymywali się, tłoczyli do namiotów, parci ciekawością zobaczenia przygotowań wiarusów, idących na bitwę.

Droga z obozu do obozu, oświetlona pochodniami, roła się biegnącymi tam i z powrotem.

Teraz znowu stara Pikardya odwiedzała rekrutów Gouffier.

Taki zgłód i wrzawa trwały przeszło godzinę.

Wreszcie pułki rozdzieliły się. Pikardya poszła na prawo, ochotnicy zostali na lewo. Pochodnie pogasły. Wszystko ucichło. Na niebie zaczęło świtać.

Pikardyjczycy, ustawieni w szeregi, z bronią na ramieniu, ruszyli na bitwę.

Szli z pustymi brzuchami, jak wczoraj, jak onegdaj.

Szli z paradą przy dźwięku muzyki.

Po dwóch godzinach marszu zabrzmiał sygnał:

— Stój!

Pułk zatrzymał się.

Na spienionym koniu, pokryty kurzawą, nadszedł porucznik z pułku Gouffier.

— Panie pułkowniku! Pan wie, co się działo dzisiejszej nocy. Obadwa pułki pobratwały się. Żołnierze.

— Dobrze zrobili! — przerwał pułkownik.

— Odwiedził się wzajemnie, a dziś rano okazało się, że nasze furgony... są opróżnione.

Pułkownik zbladł. Był to żołnierz, co dbał o honor pułku.

— Więc to kradzież...?

Porucznik pochylił głowę.

W milczeniu, krok za krokiem, jechali przed szeregiem. Przed pułkownikiem stały te same widnia, co wczoraj. Czola pochylone, szczęki zacisnięte, wzrok zmęczony, rozpaczliwy. Na wszystkich twarzach gód pieczęć wycisnął.

Pułkownik spojrział na porucznika.

— Więc powiadasz pan, że wasze furgony...

— Nasze furgony, panie poruczniku, są doszczętnie okradzione. Mam zaszczyt prosić pana o polecenie zrewidowania tornistrów...

— Panie poruczniku — mówił zimno pułkownik — z takimi rzeczami nie ma żartów. Spójrz pan na tych ludzi. Powstrzymują się za ledwie

Pikardyjczycy słuchali. Nikt nie szemrał. Jak na dany sygnał zatrzymali się, tak stali dotąd, Dobosze trzymali jeszcze pułki w górze

— Co zginęło? Co wzięli moi żołnierze? Jarzyny? Ryż?

— Nie.

— Mięso?

— Nie.

— Wino?

— Nie.

— Więc co u diabła? Chleb?

— Pan się myli, panie pułkowniku, pańscy żołnierze nie ruszyli chleba...

— Więc co?

— Ale wzięli dziesięć tysięcy funtów prochu i wszystkie worki z kulami.

W oczach pułkownika mignęła błyskawica. Spojrzął na porucznika tak, że ten się cofnął...

I dumny z żołnierzy, co mogą zaspokoić głód straszny, zamiast chleba, wybrali przed bitwą proch i kule, zawołał grzmiącym głosem:

— Idziemy na obiad do Fryburga! A teraz, żołnierze, wasz pułkownik chce wam oddać honory... Naprzód, marsz!

Dobosze uderzyli w bębny. Teraz z oczu żołnierzy strzelały błyskawice. Szli krokiem pewnym, poważnym, a pułkownik ich, hrabia de Foix, Choiseul, Bourgoigne i Vauguyon stał nieruchomo, salutując szablą, dopóki nie przeszedł przed nim głodny, blady, lecz dumny i piękny ostatni żołnierz z Pikardji.

## ROZMAITOSCI.

**Gourodoff.** Po wspaniałych zdobyciach elektryczności, po telefonie i fonografie przyszła teraz kolej na aparat, przy którego pomocy będzie można przenosić głos ludzki na odległość kilku czy kilkudziesięciu kilometrów bez użycia jakichkolwiek przewodników, drutów, bez żadnych zbieraczy, opozyc ucha ludzkiego. Doświadczenia tego rodzaju, dokonywane przed paru dniami w Brighton, w Anglii, uświetnione były powodzeniem: na wzgórze, położone nad miastem, słyszano dokładnie głos mówiący z drugiego pagórka, z odległości 12 kilometrów. Zda się, że zasadę tej nowej zdobyczy wiedzy technicznej odgadnywał już Edison przed laty 15-tu. Tak np. w jednym z podań o opatentowanie jakiegoś wynalazku wyraźnie zaznaczył, iż możnaby wzmocnić potęgę dźwięków, wydawanych przez fonograf, przez wprowadzenie do aparatu silnego prądu powietrza.

Doświadczenia jednak, czynione w Berlinie, nie dały wyników, poczem rzecz sama poszła w zapomnienie. Pomysł ów Edissona czy też swój własny wprowadził obecnie w czyn młody mechanik Horacy Leonard Short, do niedawna dyrektor kopalni srebra w Sierra-Madre w Meksyku. Widząc, że wynalazek może mieć przyszłość przed sobą, Short opuścił Meksyk i powrócił do Anglii, gdzie przez lat parę pracował bez wytchnienia. Nakoniec zapoznał się z amerykańskim Gourodoffem, który w swoim czasie pierwszy podjął myśl Edissonową i kolejno wprowadzał jego wynalazki na światło dzienne. Do porozumienia się przyszło szybko, Short nazwał swój aparat Gourodoffem, a pierwsze próby, dokonane w Paryżu, wykazały, iż aparat ma wielką przyszłość przed sobą. Sam wynalazca w słowach następujących objaśnia istotę swego wynalazku:

— Nie mogę, że względu na umowę z moim współnikiem, przedstawić szczegółowo mechanizm aparatu, zasada zaś pomysłu przedstawia się tak: Dotychczas ogólnie przypuszczano, iż głos ludzki wytwarzany jest przez struny głosowe wibrujące na kształt strun w skrzypkach. Przypuszczenie takie nie jest ściśle. W istocie struny głosowe stanowią rodzaj muszli, która otwiera lub zamyka kombinację pomiędzy płucami a ustami. Aby mówić, trzeba napróżno nagromadzić powietrza w płuca; następnie, gdy się mówi, i przez cały czas, gdy się mówi, płuca prą powietrze w krtani, silniej lub słabiej, względnie do położenia strun głosowych. Z tego wynika, iż krtani otwiera się i zamyka stosownie do parcia powietrza, a właśnie ta czynność zamykania się i otwierania, dokonywana bardzo szybko, wytwarza w brzmieniu głosu *crescendo* i *decrescendo*, proporcjonalne do gęstości i objętości powietrza, przechodzącego z płuc do jamy ustnej. O sile więc i doniosłości głosu decydują zmiany gęstości i objętości powietrza, przechodzącego przez krtani. Z drugiej strony dźwięki, napływające do jamy ustnej i przybierające formę wyrazów, ulegają zmianom stosownie do ruchu języka, budowy zębów i warg. Otóż, gdybyśmy mogli stać się panami naszych strun głosowych o tyle, aby je zmuszać do wibrowania według naszego uznania, gdybyśmy nadto mogli obchodzić się bez jamy ustnej przy wytwarzaniu wyrazów, to głos ludzki mógłby wydawać dźwięki nowe i niespodziane. Aparat nasz jest rodzajem krtani wydającej dźwięki bez uciekania się do jamy ustnej. Struny głosowe są metalowe, a wprowadzamy je w wibrację przy pomocy płuc mechanicznych przy zastosowaniu różnorodnego parcia powietrza, gazu lub pary. Głos ludzki przechodzi do tej krtani metalowej, która go wyrzuca daleko, w sile dziesięciokrotną, a nawet stokrotnej, co zależy od parcia powietrza, regulowanego przez siebie. Aparat nasz potrzebuje jeszcze wielu udoskonaleń, ale już w dzisiejszym stanie przedstawia znaczny krok naprzód w dziedzinie przeniesienia dźwięku na odległość.

Aparat, zwany przez wynalazcę „Gourodoffem” jest tak mały, iż można go zmieścić w napastrku. „Krtani metalowa” jest również mikroskopowych rozmiarów. Po wydoskonaleniu aparat ma być z łatwością stosowany do dzisiejszego systemu stacji telegraficznych i telefonycznych, tak, że koszty instalacji nie byłyby znaczne.

**Dwukrotne wesole srebrne** obchodził karczmistrz Gönner w Götenu na Pomorzu. Liczy on obecnie lat 78, ale cieszy się zupełnym zdrowiem i rześkością. Na powtórne wesole srebrnem brał nawet udział w tańcach.

Z powodu przeniesienia handlu do hotelu „George’a”  
urządzam za zezwoleniem władzy

**WYSPRZEDAŻ**

towarów łokcowych, bielizny damskiej i męskiej, oraz konfekcyi damskiej i dziecięcej.  
**Mikołaj Ludwig, Plac Maryacki 1. 8.**

# Violetta Merian.

Z francuskiego

napisał Augustyn Filon.

(Ciąg dalszy.)

— Zostawmy to, — powiedziała krótko Violetta skinąwszy jej głową na pożegnanie.

Ernestyna szepotała jej w drzwiach: — Ja będę pani czasem dawała małe roboty, bez wiedzy mojej siostry.

Ale Violetta wyszła już spieszenie na ulicę. Słyszane słowa paliły ją, biegła niemal do domu pod wrażeniem krzywdzącej niesprawiedliwości. Wkrótce znalazła się w domu.

Magdalena spała spokojnie. Violetta pochylała się nad nią i pocałowała. Z oczu jej spadała gorąca łza na czło dziecka.

— Biedna! — szepnęła cicho — nie domyśla się nawet, ile mnie ta opieka kosztuje.

Zgasła świecę, ale przez okno wpadało blade światło latarni. W tem półświecie siedziała

Violetta długo rozmyślając nad swym dziwnym losem.

Historia, której starsza panna Masquelier nie chciała wysłuchać, była taką:

Po nagłym wyjeździe księcia de Navarins upłynęła cała zima bez zmiany dla mieszkańców willi Mariny; Violetta rozpoczęła naukę dziecka, starając się wszczepić ziarno nauki chrześcijańskiej w duszę zaniedbanej pod tym względem małej poganeczki.

Oprócz starej gospodyni, ogrodnika z rodziną, była tam jeszcze Reparata, wyawosowana w tym czasie na posadę kucharki.

Mimo młodego wieku udało się Violetcie, dzięki swemu spokojnemu i łagodnemu postępowaniu, utrzymać wszystkich w należytym porządku. Każdego miesiąca posyłał plenipotent księcia pewną sumę, której większą część, jako zbywającą, składała młoda gospośka u bankiera.

Pani Vitalisowa, władająca z większą łatwością językiem jak piórem, pisała z Madrytu:

— Niniejsze niech pani doniesie, że jesteśmy zdrowe, ja i wielmożna pani..

Listy były pełne skarg na złą kuchnię i trudny z praniem bielizny. Przy końcu nieomieszkała nigdy nie rozpisac się nad swoim żalem za Magdalena. spodziewanem pęknięciu serca i t. p.

Z Nowym Rokiem przysłała Nella dla małej biżuterii, a pan Golomin, — który się również znajdował w Madrycie, i bardzo kochał dzieci — prosił, żeby mu było wolno dołączyć cukierki.

Na wiosnę nadeszło rozporządzenie, żeby się udali nad genueskie jezioro do Montreux, gdzie zostało już wynajęte mieszkanie, gdyż Nella spodziewała się tam zobaczyć z księciem. Lato jednak minęło, a żadne z nich nie przyjechało. W jesieni otrzymała Violetta dziwną wiadomość od Vitalisowej:

— Od tej chwili — pisała — plenipotent księcia nie będzie nadsyłał pieniędzy. — „Pod żadnym pozorem“ słowa te były dwukrotnie podkreślone — nie może się panna Merian zwracać do księcia, jak to wielmożna pani z księciem nieodwołalnie postanowili. Odtąd wielmożna pani sama będzie nadsyłać w każdym miesiącu pieniądze, z tą różnicą, że suma będzie znacznie zmniejszona. Gopodynie należy się oddać, zatrzymać tylko jedną służącą i wszystko tak u urządzać, ażeby trzysta franków miesięcznie wystarczało.

Violetta była bardzo zdziwiona tą zmianą, tajemniczym zakazem, nie odnoszenia się z niczem do księcia i tem dziwnym zobojętnieniem jego do ukochanej córeczki. Bolała ją ta myśl,

że jej posada przy Magdalenie zależną jest od kaprysu Nelli, ale mimo to nie chciała się od tego uwolnić. Przywiązała się nadto do dziecka i przyjętego w obec niego obowiązku, żeby je mogła opuścić bez ciężkiego żalu, a prztem nagle wyrwanie się z tych stosunków przedstawiało dość trudności dla tak młodego dziewczęcia.

W początkach roku 1870 żyła Violetta z swoją wychowaną w małej wiosce w pobliżu Lozanny. Tu otrzymywała od Nelli polecenia wysyłania listów do Odessy następnie do Kairu. Wkrótce zaś napisała, że przed wyjazdem do Ameryki zabawi parę dni w Paryżu i chciałyby uściskać tam swoją córeczkę.

Violetta udała się tam z Magdalena, lecz nadaremnie czekała dwa dni w polecionym hotelu. Zamiast tancerk przyszedł telegram z Bordeaux, że okręt właśnie odplywa; posyła Magdalena tysiąc calusów.

Na drugi dzień otrzymała list również z Bordeaux z poleceniem, żeby natychmiast wyjechała do Bolonii i starała się żyć jak najskromniej, bo miesięczną pensję zmuszona jest zredukować na dwieście franków.

Przysłki pieniężne nadsyłane zwykle punktualnie, nadechodzą odtąd bardzo nieregularnie; listy Vitalisowej stawały się coraz rzadsze. W

pierwszym przeklinała chorobę morską i „pasi przewóz“. Potem śpiewała znowu innym tonem.

Dyrektor był brudnym skąpcem niewypłacającym gazy. Ona (Vitalisowa) choruje, a i wielmożnej pani nie powodzi się jak dawniej.. Wszystko zle... każdy musi się oglądać, żeby wyżyc. Wkrótce zaległy pieniądze za cztery miesiące; aż nareszcie nadeszła Vitalisowa jakąś ryczałkową sumę, pisząc:

„Rozrządź pani tem, jak możesz. Proszę popłacić jedynie to, co koniecznym się okaże. Na tym padole też, musi się przebywać wszelką niedolę! My obie, wielmożna pani i ja, miałyśmy także rozmaite czasy w naszym mizernym życiu!..

Violetta musiała naruszyć oszczędności, złożone w pierwszym roku; strach przejmował ją na myśl o ich wyczerpaniu. Oprócz tego wybuchła wojna. Od trzech miesięcy znowu nie otrzymała żadnych pieniędzy z Brazylii, gdzie tancerka w ostatnich czasach przebywała.

Violetta właśnie zastanawiała się ze smutkiem, czy nie należałoby oddać Reparaty, kiedy ta z płaczem sama przysłała się z nią pożegnać, z powodu trafiającego się jej małżeństwa.

(C. d. n.)

# Foulard-Seiden-Robe fl. 8.40

und höher! — 14 Meter — porto- und zollfrei zugesandt! Muster zur Auswahl, ebenso von schwarzer, weisser und farbiger „Henneberg-Seide“ für Blusen und Roben, von 45 Kreuz. bis 14.65 fl. p. Meter. Nur köcht, wenn direkt von mir bezogen! G. Henneberg, Seiden-Fabrikant, Zürich Königl. und Kaiserl. Hoflieferant.

## DRÓBNE OGŁOSZENIA

MASZYNI amerykańskie do sękant...  
70 ct. pół KAWY...  
Ochrona własna...  
Węgiel kamienny...  
Samuel Fett...  
Lwowska Filia...  
Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu...  
Linoleum...  
Chińskie srebro...  
Stauböl...  
Dla pp. właścicieli bydła opasowego...  
Friedrich i Beacock

### „Mody paryskie“ Ubogi Lazarz!

Z twardego łoża boleści zwracam się do sero milujących Boga i bliźniego, aby niespełnionemu ojcu rodzinie raczyły się...  
ELEKTRYKA.  
(Specjalny Oddział dla urządzeń elektrycznych Fabryki maszyn „Perkun“.)  
Doświadczony personal, szybkość roboty i: cisność w terminach. Gwarancja i bezpłatne kontrolowanie w miarę umowy. Specjalności swiatłowej firmy „Oesterr. Schuckert Werke“. Kosztorysy bezpłatnie. Ceny niskie. Biuro informacyjne i skład podręczny: Koperska 18.

### MEIDINGEROWSKIE PIECE HEIMA

przez wynalazcę prof. dra MEIDINGERA wyłączenie upoważniona fabryka H. HEIM, c. i. k. nadworny dostawca w Wiedniu — Döbling, w Wiedniu, I., Kohlmarkt 7, w Budapeszcie, Thonothof — w Pradze, Hyberberggasse 7. Patenty we wszystkich państwach. Pierwszemi nagrodami odznaczona na wszystkich wystawach.

Najznakomitsze piece do utrzymywania ciągłego ognia, do utrzymywania ognia o takiej temperaturze jakiej potrzeba i do wentylowania.



Kaloryfery | Centralne opalania trawiące dym. wszelkich systemów. suszarnie na cele przemysłowe i gospodarstwo-rolnicze. Prospekt i cenniki darmo i opłatnie. G. N. 1111.

### Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1900.

Przejazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego

Pociąg	godzina	Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:
osobowy	13-05	z Stryja, Kałusza i Borysławia (ze Skolego od 1/5 do 30/9)
pospiesz.	13-20	z Czerniowiec, Iżkan, Bukaresztu, Constanca
osobowy	2-31	z Krakowa, Orłowa, N. Szosa, Jasła, Rzeszowa, Berlina, Wrocław
osobowy	3-35	z Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa, Kopyczyńca
osobowy	6-10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rymanova, Sanoka, Przemysła
osobowy	6-20	z Czerniowiec, Iżkan, Bukaresztu, Husiatyna
osobowy	6-46	z Brzuchowiec (odjazdnie od 13 maja do 16 września włącznie)
osobowy	7-45	z Janowa
osobowy	8-00	z Tarnopola, (Kranego, Brodów)
osobowy	8-05	z Ławocznego, Stryja, Chyrowa, Sanoka, Kałusza i Pestu
osobowy	8-15	z Sokala i Rawy ruskiej
osobowy	8-50	z Krakowa, (Zagorza, Łupkowa, Przemysła, Wiednia, Bełżana, Wrocławia, Warszawy, Orłowa, Tarnowa, Pestu)
osobowy	11-45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosława, Sambora i Przemysła)
osobowy	11-55	z Stanisławowa (Kórnośko, Potulor, Chodorowa)
osobowy	12-55	z Janowa
osobowy	1-15	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa (Ławocznego od 1/6 do 15/9)
osobowy	1-35	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Roswad, Przeworska
osobowy	1-45	z Czerniowiec, Iżkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Staniel
osobowy	2-35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3-14	z Brzuchowiec (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
osobowy	5-40	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
osobowy	5-45	z Krakowa
osobowy	5-55	z Czerniowiec, Iżkan, Stanisławowa
osobowy	6-00	z Sokala, Bełżana, Lubaczowa, Rawy ruskiej
osobowy	7-24	z Brzuchowiec (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
osobowy	8-28	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
osobowy	8-49	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemysła
osobowy	8-50	z Brzuchowiec (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
osobowy	9-23	z Janowa (odjazdnie od 1/5 do 15/9)
osobowy	9-45	z Krakowa, Wrocław, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Roswadowa
osobowy	10-00	z Czerniowiec, Iżkan, Bukaresztu, Husiatyna, Kórnośko
osobowy	10-15	z Ławocznego, Pestu, Chyrowa
osobowy	10-30	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyńca
osobowy	3-12	z Podwołoczysk, Tarnopola na dworzec Podzamcze
osobowy	7-40	z Tarnopola
osobowy	8-20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy
osobowy	5-17	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy
osobowy	10-12	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy

Pociąg godzina Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego:

osobowy	13-40	do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
osobowy	2-51	z Iżkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constanca
osobowy	4-15	z Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora
osobowy	5-45	z Brzuchowiec (od 13 maja do 16 września odjazdnie)
osobowy	6-25	z Ławocznego, Munkosza, Pestu, Borysławia
osobowy	6-30	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
osobowy	6-35	z Stanisławowa, Podwołoczysk, Potulor
osobowy	8-30	z Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa
osobowy	8-40	z Podwołoczysk, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Roswadowa, Stróż, Tarnowa
osobowy	9-00	z Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławocznego od 1/6 do 15/9)
osobowy	9-15	z Janowa
osobowy	9-25	z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyńca, Husiatyna, Kozowy
osobowy	9-55	z Czerniowiec, Stanisławowa, Potulor
osobowy	10-30	z Sokala, Bełżana, Lubaczowa, Rawy ruskiej
osobowy	1-25	z Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
osobowy	1-55	z Brzuchowiec (od 13 maja do 16 września w niedziele i święta)
osobowy	2-15	z Czerniowiec, Iżkan, Stanisławowa, Husiatyna
osobowy	2-45	z Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
osobowy	3-05	z Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 15 września)
osobowy	3-15	z Janowa (odjazdnie od 1 maja do 15 września)
osobowy	3-25	z Brzuchowiec (odjazdnie od 13 maja do 16 września)
osobowy	3-30	z Rzeszowa, Chyrowa, Przemysła, Lubaczowa, Jarosława
osobowy	6-10	z Stanisławowa
osobowy	6-13	z Janowa (od 1/5 do 16/9 w dni powsz. a od 16/9 do 30/9 1901 odjazdnie)
osobowy	6-30	z Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Warsz. Orłowa, Tarnowa
osobowy	6-50	z Ławocznego, Munkosza, Pestu, Chyrowa, Kałusza
osobowy	7-10	z Tarnowa i Brodów
osobowy	7-25	z Sokala i Rawy ruskiej
osobowy	7-48	z Brzuchowiec (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
osobowy	9-12	z Janowa (od 1/5 do 15/9)
osobowy	10-40	z Czerniowiec, Iżkan
osobowy	10-50	z Krakowa, Wiednia, Warsz., Przeworska, Roswadowa, Rzeszowa, Orłowa, Tarnowa
osobowy	11-00	z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyńca, Grzymałowa
osobowy	6-43	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy z dworca Podzamcze
osobowy	9-42	z Podwołoczysk
osobowy	2-08	z Kijowa Odessy
osobowy	7-33	z Tarnopola
osobowy	11-23	z Podwołoczysk

### Lwowska Filia Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu

ulica Jagiellońska 1. 3 (dawny lokal Banku kredytowego)

zawiadamia P. T. posiadaczy książeczek wkładowych i asygnat kasowych Galic. Banku kredytowego, że przyjęła takowe do wypłaty z zachowaniem zastrzeżonego wypowiedzenia. W zamian za książeczki wkładowe Galic. Banku kredytowego wydawane będą na żądanie, bez żadnej przerwy w oprocentowaniu 4 1/2% książeczki wkładowe Lwowskiej Filii Banku galic. dla handlu i przemysłu.

Oddział zastawniczy Lwowskiej Filii Banku Galic. dla handlu i przemysłu udziela pożyczki na wszelkie kosztowności: jako to: drogie kamienie, perły, złoto i srebro (parter w podwórzu).

### Chińskie srebro

6 sztuk	łyżek	złr. 4.50	12 sztuk	łyżek	złr. 36.25
6 "	widelców	4.50	12 "	widelców	36.25
6 "	nożów	4.50	12 "	nożów	36.25
6 "	łyżeczek	2.50	12 "	łyżeczek	36.25
1 "	ochochle	2.75	1 "	ochochle	36.25
1 "	ochochelka	2.75	1 "	ochochelka	36.25

Przy odbiorze całego garnituru kaszka jedwabna gratis. Za nadesłaniem należyłości lub za pobraniem pocztowem. — Wrzucić jeźli posyłka nie podoba się obowiązującą się należyścią natychmiast gotówką zwrócić ARMIN SPUTZ, Wiedeń, IX-1., Rossauerlande Nr. 15. Cennik ilustrowany za nadesłaniem ma ki post. 10 ct. Na próbę posyłam łyżeczkę do kawy za nadesłaniem marki na 50 ct.

### LINOLEUM

(specjalny interes) na wskrós w jednym kolorze, krajowe i zagraniczne wyroby, najtrwalsze pokrycie posadzki na całe pokoje, także jako chodniki, dywaniki przed umywalkami i duże dywany.

F. C. Collmann's Nachfolger A. Reichle, Wien, I. Kolowratring 3

# Plótna, bieliznę stołową, poleca Magazyn Schayerów we Lwowie.

## Stauböl

czyli olej ochraniający od kurzu i prochu, jest jedynym środkiem do konserwowania podłóg w kawiarniach, restauracjach w biurach publicznych i prywatnych, w sklepach itd. najtańszej i najlepiej poleca hande WOLF CZOPP, Żółkiewska 2.

### Dla pp. właścicieli bydła opasowego

polecamy po cenach znacznie niższych: Przetynkacze kauczukowe dla bydła opasowego w razie dławienia się. Pompy przy wzdęciu się bydła. Nożyce do strzyżenia bydła. Trokary. Spuszczadła. Lejki i seregi dla bydła. Sól Glauberską i amoniak

### FRIEDRICH i BEACOCK

Lwów, ul. Hetmańska 1. 4

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.